

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴⁶⁾

Wspomnienia Zofii Tokarz z Sechniej dla kleryka Wojciecha Bukowca.

Sechna 20 października 1987 r.

Ks. Bernardyn Dziedziak często czynił pokuty a zwłaszcza w Poście, na przykład leżenie krzyżem w kościele. W Wielki Piątek ścisły post – ograniczał się do chleba i kawy. Długo siedząc w konfesjonale z różańcem w ręku modlił się. Przykładem może być tak wielkie skupienie na modlitwie, że ks. Bernardyn nie zauważył, kiedy zamknięto kościół. Ks. Dziekan nauczał tajnie w Żmiącej po domach, oraz w Ujanowicach. Nie żądał wygód, na uroczystości do innych parafii chodził pieszo. Podczas drogi modlił się. starał się dopilnować, aby wszystkie kapliczki przydrożne były zadbane. Nie był obojętny na ludzkie potrzeby, na przykład, gdy zachorowała moja córka, poszłam, by odprawił Mszę św. o zdrowie mojej Krysi. Zgodził się z chęcią, twierdząc, żeby lepiej pieniądze dać lekarzowi. Skłócone rodziny doprowadzał do zgody i miłości. Dbał o czystość i porządek wokół swojej parafii, przykładem może być wykonanie ławki na przystanku autobusowym. Usuwał też niepotrzebne rzeczy z drogi jak szkło i inne, aby nie doszło do jakiego nieszczęścia. Tokarz Zofia Sechna.



Bernardyn Dziedziak - gimnazjalista.

Wspomnienia Antoniego Pacholika z Krosnej dla kleryka Wojciecha Bukowca.

Już przed II wojną światową założył Stowarzyszenie Katolickie Młodzieży, Koło Komunii św. wynagradzającej, oraz różnego rodzaju nabożeństwa, na przykład ku czci św. Stanisława Kostki, Chrystusa Króla, oraz różnego rodzaju adoracje. Dla tej młodzieży organizował co kwartał rekolekcje, spowiedź wspólną, różnego rodzaju akademie, w których była wspólna modlitwa i śpiew chóru prowadzonego przez ks. Pajdo. Brało w tych akademiach udział bardzo dużo ludzi, ponieważ parafia była bardzo duża. W domu parafialnym, który został wybudowany za staraniem ks. Bernardyna Dziedziaka, otworzono czytelnię książek, aby móc podnieść poziom intelektualny i nauczyć swoich parafian czytać (wielu bowiem nie umiało czytać, przeważnie mężczyźni). Do czytelnii sprowadził wiele książek z Poznania, aby je wypożyczać ludziom. Za jego staraniem powstała Grota Matki Bolesnej w Krosnej na „Przylaskach”. Adoracja 40-to godzinne nabożeństwo: po sumie była jedna godzina adoracji dla wszystkich, a później stanami: matki, ojcowie, młodzież żeńska, młodzież męska, a przed samymi nieszporem adoracja dla dzieci. Prowadził adoracje w czasie Wielkiego Tygodnia: w Wielki Czwartek, przez całą noc z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę, oraz przez cały dzień przy grobie Chrystusa – tego dawniej nie było. Ja przez 28 lat prowadziłem tę Adorację dla mężczyzn. Młodzieży często mówił, aby zawsze była czymś zajęta, aby nie próżnowała, bo wtedy ma mniejszy wpływ szatan na duszę człowieka. Często mówił, że przez pijaństwo panuje wielka niegodziwość, i pijaństwo jest wielkim źródłem grzechu i zła. Miał też wielu w Ujanowicach przeciwników, zwłaszcza pijaków. Mówił: „Marny pies, który nie szczeka, nie jest wart jedzenia – to ja jestem tym psem, i

będę czekał tak do samej śmierci”. Nigdy się nie cofał od tego, ale wciąż piętnował alkoholizm i pijaństwo. Wiele Mu zawdzięczam przez rekolekcje i misje. Dbał wciąż o to, aby ludzie nie zeszli na manowce. Należałem i należę do Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu już od 38 lat, i stąd wiele bogatych łask spłynęło na moje życie. Za poprzednich księży nie było tyle okazji do spowiedzi. Dopiero ks. Bernardyn Dziedziak siedział w konfesjonale od rana do późnych godzin popołudniowych (choć nie był na śniadaniu). Trzy razy przychodził ks. Ernest Christ, aby go wyciągnąć z konfesjonału, on jednak nie wyszedł, aż wypowiadał ostatniego penitenta. Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyżu, do którego należałem, był bardzo solidnie prowadzony przez ks. Bernardyna Dziedziaka, gdzie głosił wiele konferencji i homilii, i jeśli umówił się na spotkanie, to nigdy nie odciągał na drugi dzień. W czasie II wojny światowej, gdy ludzie do okopów nie chcieli iść, przyjechali Niemcy, aby siłą zabrać ludzi do okopów, wyprowadzili ludzi przed wikarówkę, a wtedy ks. Bernardyn Dziedziak wyszedł przed nich i powiedział: „Zastrzelcie mnie, ale parafianom zostawcie spokój”. Był on ojcem dla wszystkich ludzi w parafii.

Wspomnienie Anny Oleksy ze Żmijce dla kleryka Wojciecha Bukowca.

W czasie spotkań Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży było dużo przedstawień religijnych pod opiekę ks. Bernardyna Dziedziaka. Była udostępniona także czytelnia książek, oraz było przygotowanie do zawodu. Gdy były różnego rodzaju wizytacje szkół, to na koniec zebrania wszystkich wizytatorów stołował u siebie, potem razem z gronem pedagogicznym stawał do zdjęcia, a potem udostępniał swoją bryczkę, aby poodwozić ich do domu i to zawsze bezinteresownie. Był on bardzo życzliwy dla każdego człowieka, chciał każdemu poradzić. Często łagodził różnego rodzaju napięcia związane z Kuratorium. Po śmierci ks. Ernesta Christa wielu parafian pojechało prosić ks. Biskupa, aby ks. Bernardyna Dziedziaka ustanowił następcą po zmarłym proboszczu. Jeśli chodzi o jego stosunek do nauczycieli, to żył on bardzo dobrze z nauczycielami. Jego główną zasługą jest zorganizowanie liceum ogólnokształcącego w Ujanowicach. Jeśli chodzi o spowiedź, to w konfesjonale był bardzo delikatny, bardzo wyrozumiały, wyczuwał on wszystko, co człowiekowi należy powiedzieć, choć poza konfesjonalem w życiu był szorstki. Był on bardzo dobrym spowiednikiem. Często można było zaobserwować, że on dla siebie nie szukał innych spowiedników, ale szedł do swoich wikarych, aby się wypowiadać. Pobożnością, pokutą i umartwieniem uczył swoich parafian. Zdawał sobie z tego dobrze sprawę, że kapłan jest tylko narzędziem w ręku Boga. Jeśli chodzi o pobożność, to w każdym geście, słowie było widać, że nie on jest ważny w kościele, ale że najważniejszy jest Pan Bóg. Był zawsze skupiony w czasie Mszy św. czy różnych nabożeństw. Stwarzał on nastrój do modlitwy. Gdy podawał Komunię św., to do każdego podchodził w wielkim skupieniu, i było widać z tej jego postawy, że podaje on Boga do serca człowieka. Można było wyczuć, że Pan Bóg przychodzi do serca. Był on dla wszystkich wyrozumiały i umiał każdego wysłuchać i każdemu dobrze poradzić. Jeśli chodzi o zdejmowanie krzyży, to na konferencjach pedagogicznych mówiono, aby te krzyże zdejmować. Nikt nie chciał krzyży ściągać, dopiero po jakimś czasie przyjechał inż. C. z ekipą, aby krzyże pościągać. Ks. Bernardyn Dziedziak przez kościelnego przysłał mi, abym wzięła urlop, aby iść do lekarza po zwolnienie, aby uniknąć prześladowań, bo nie ma innego wyjścia. Pamiętał o wszystkich parafianach, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji, interesował się dolą bliźnich.